Rok VIII.
Nr.38/351
Stockholm, dnia 18 października 1947r.

Na prawach rękopisu.

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

PARTIE POLITYCZNE NA UCHODŹCTWIE

Czy istnienie i działalność partii politycznych na emigracji jest rzeczą celową? Takie pytanie słyszy się coraz częściej z t.zw."terenu" t.j. z ośrodków i skupisk polskich poza samym Londynem. W zasadzie wydaje się rzeczą samo przez się zrozumiałą, iż emigracja, mająca do spełnienia zadania natury politycznej - musi posiadać odpowiedni instrument dla spełnienia tych zadań - a narzędziem takim są partie.

Z drugiej jednak strony samo społeczeństwo jest innego zdania. Świadczy to o kryzysie, który sięgnął głęboko w nasze życie i którego przemilczać nie należy. Drukujemy poniżej artykuł dyskusyjny, nadesłany z terenu, zapraszając czytelników do zabrania głosu.

"Jeśli sięgnąć w teren, jeśli zadać sobie trud zbadania prawdziwych nastrojów naszej emigracji, rzuca się w oczy jedno niezaprzeczalne zjawisko: zupełny brak zainteresowania nietylko działalnością, ale nawet istnieniem partyj politycznych. Ten, czy ów uchodźca przyznaje się, że kiedyś należał do pewnego ugrupowania politycznego, ale mówi o tym raczej jak o wspomnieniu z dawnej epoki. Błędem byłoby twierdzić, że jest to zawsze wynik apatii, walki o byt, czy wreszcie następstwo przeżyć, które swym ciężarem przesłoniły przeszłość.

Przyczyn tego zjawiska szukać należy raczej w przewartościowaniu pewnych problemów. Przybiera ono formy poświęcania określonego programu partyjnego na rzecz szerszej ideologii. Następuje automatyczna selekcja zagadnień na takie, które będą realizowane kiedyś w przyszłości i takie, które muszą być realizowane już dzisiaj. Jeżeli w terenie, wśród niesprzyjających okoliczności, udaje się jakakolwiek inicjatywa organizacyjna, to jedynie taka, która eliminuje czynnik partyjny. Z chwilą gdy do zrzeszonych dochodzą odgłosy tarć politycznych, odbywających się w łonie centrali - natychmiastowym efektem jest zanik zainteresowania, zniechęcenie i powolna śmierć placówki.

Z drugiej strony sytuacja ta wytwarza zastój ideologiczny w łonie samych partyj. Pozbawione zastrzyków żywotnej myśli - partie stają się de facto klubami inteligenckimi, wypracowującymi pewne wytyczne na przyszłą niepodległość oraz co gorsza wyżywającymi się w rozgrywkach na terenie państwowym i społecznym.

Pomijamy tu rozmyślnie zagadnienie rządu polskiego. Klucz do rozwiązania tego zagadnienia posiada siłą faktu - Londyn, a więc organizacje partyjne Londynu. I teren odnosi się do tego ze smutną rezygnacją. Natomiast istnieje wyraźny opór, choćby nieraz w formie biernej, wykazywany przeciwko próbom "upartyjnienia" organizacyj społecznych, a wszelkie próby sięgania mackami partyjnymi w teren - skazane są z góry na niepowodzenie.

Organizacja życia emigracyjnego poza centralą - musi z góry wykluczyć wpływ partii w formie bezpośredniej lub zamaskowanej. Mieszkaniec

obozu "X", czy robotnik fabryki "Y" posiada zapewne określony światopogląd. Ale zdaje sobie też sprawę z faktu, że rozwój wypadków nietylko w życiu polskiego uchodźctwa, ale i w życiu innych państw zasypuje zwolna przepaście, dzielące te światopoglądy, o ile przeciwne one są niewoli jednostki i narodu.

W łonie francuskiej partii de Gaulle'a znaleźli się przedstawiciele różnych prądów społecznych. Stworzenie Kominformu wywołało jednobrzmiącą niemal reakcję ze strony konserwatystów i labourzystów brytyjskich i pozwala przewidywać jednolity front w wypadku bezpośredniego zagrożenia. Czyż nie jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach wspomniany "obozowicz" i robotnik skłonni są traktować partię polską, choćby nawet należeli do niej przed wojną - raczej jako rezerwat?

Nie obniżając znaczenia, jakie w przeszłości i przyszłości miało i mieć będzie ścieranie się w życiu publicznym szeregu prądów, zastrzegając się z góry przed wszelką próbą monopartyjnego glajchszaltowania opinii, przeciętny uchodźca weźmie udział w życiu społecznym jedynie w warunkach, wykluczających rusztowania partyjne.

Sięgnijmy zresztą do faktów: mimo reasumcji uchwał wojennych, rekrutacja nowych członków przez partie dała bardzo słabe wyniki. W łańcuchach osób, zapraszanych do finansowania prasy partyjnej wciąż powtarzają się te same nazwiska, a w czytelniach i świetlicach zainteresowanie budzą prawie wyłącznie periodyki nie reprezentujące określonego kierunku politycznego.

Objaw ten nie jest wcale równoznaczny z twierdzeniem, że "stare partie się przeżyły". Przeciwnie. Panuje przeświadczenie, że niepodległość przyniesie renesans partyj, choć być może w zmienionym nieco przekroju.

W chwili jednak, gdy płaszczyzny tarć wśród ogółu uchodźctwa kurczą się, przy równoczesnym wzroście naporu sił wrogich na wszystkie ugrupowania - teren oczekuje innych rozwiązań.

Wr.

PLAN GOSPODARCZY NA 1948 r. W POLSCE

Ogłoszone zostały wytyczne planu gospodarczego na r. 1948. Plan zaleca: przechodzenie na premie akordowe w płacach robotniczych oraz znoszenie dodatków w naturze i zapomóg żywnościowych. W dalszym ciągu plan nakazuje zwiększenie wywozu artykułów przemysłowych, celem zdobycia walut. Nakazane jest tworzenie państwowych rezerw żywności i surowców oraz zwiększenie wyrębu lasów w celach eksportowych. Wreszcie plan zaleca "sterylizację rynku" za pomocą przemysłowych artykułów konsumcyjnych. Ta niezbyt zrozumiała wytyczna oznaczać ma zapewne dalszą likwidację handlu prywatnego przez zwiększenie dostaw państwowych na rynek wewnętrzny.

Jednocześnie ogłoszono zarządzenie w sprawie obniżki cen na niektóre artykuły przemysłowe, wytwarzane przez przemysł państwowy. A więc cenę wełny obniżono o 15%, galanteria skórzana i skóra podeszwowa o 5%, kalosze i śniegowce o 15%, meble o 20%, naczynia emaliowane o 10%, maszyny rolnicze o 10%, rowery o 15%, narzędzia o 10% i t.d.

Rzeczą najbardziej charakterystyczną w tej obniżce jest fakt, że nie dotyczy ona cen hurtowych a jedynie cen detalicznych. Innymi słowy koszta tej obniżki pokryć musi kupiec i pośrednik. Jest to dalszy krok w walce z handlem prywatnym, która doprowadziła już do masowego zamykania sklepów. Większość kupców wydzierżawia sklepy różnym spółdzielniom za połowę lub nawet za 1/4 wartości, aby uniknąć prześladowań ze strony "komisyj specjalnych", kończących się z reguły zesłaniem do obozu pracy. Po pierwszym aresztowaniu kupiec może się jeszcze wydobyć łapówką, której wysokość waha się od 300 tys. do 700 tys. złotych. Po drugim aresztowaniu, gdy ofiara jest już zrujnowana - czeka ją tylko więzienie.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Sowiecka ofenzywa propagandowa i sianie paniki wojennej wcale nie musi być dowodem siły ZSSR i zamiarów wojennych - powiedział Winston Churchill w czasie swego przemówienia w New Yorku. Gdyby Sowiety istotnie żywiły wojownicze zamiary - to raczej starałyby się uśpić czujność świata pacyfistycznego. Kołysankami, tak jak czynił to Hitler. Bojowy i zaczepny ton polityki i propagandy sowieckiej równie dobrze może świadczyć o dużych trudnościach wewnętrznych, od których Sowiety pragną odwrócić uwagę świata. Przerzucenie zadań rewolucyjno-bojowych na belgradzki oddział Kominternu - pozornie niezależny od ZSSR - wydaje się raczej świadczyć o tym , że Churchill ocenia właściwie sytuację. Rosja nie chce zrezygnować ze swoich planów panowania politycznego nad Europą, ale jednocześnie nie chce być odpowiedzialna za akcję wykonywaną w tym kierunku i pod żadnym pozorem nie chce być teraz wplątana w wojnę - bo jest słaba i przeżywa kryzys wewnętrzny. Gra Moskwy, niestety, jest zbyt przejrzysta, aby się mogła udać. Dziś na Zachodzie, a zwłaszcza w USA każdy uważa Moskwę za właściwego sprawcę strajku wśród górników angielskich, czy demonstracji w Nancy we Francji. Najczęściej zresztą słusznie. Utworzenie bunkru belgradzkiego, który oprócz innych zadań bojowych ma również odegrać rolę kozła ofiarnego, odwracającego rosnącą niechęć Zachodu do Rosji - niewiele już dziś pomoże. Będzie się mówić i pisać: Belgrad - ale będzie się myśleć - Moskwa. Nie jest nigdzie powiedziane, że jeśli Sowiety wojny nie chcą - to jej nie wywołają. Agresywne z założenia zasady taktyki Kominternu stwarzają większe niebezpieczeństwo wojny, niż 16 panów na Kremlu tego sobie życzy i niż z tego zdaje sobie sprawę.

Ofenzywa komunistów we Francji jest jednym z przykładów tej agresywności. W całej Francji od kilku dni panują strajki, zorganizowane przez partię komunistyczną. Komunikacja miejska w Paryżu jest nieczynna i życie całego miasta sparaliżowane. Akcja jest skierowana przeciw rządowi Ramadier i ma na celu zmuszenie go do ustąpienia. Jest to posunięcie ze strony komunistów o tyle charakterystyczne, że ma ono miejsce na kilka dni przed wyborami samorządowymi. Rozgoryczona niewygodami ludność napewno nie odpowie na ten strajk zwiększeniem ilości głosów pro-komunistycznych w urnach wyborczych. Jest to dowód, że partii komunistycznej Francji przestało już zależeć na popularności, i że partia ta schodzi stopniowo z drogi parlamentarnej w walce o zdobycie władzy i zaczyna stosować wprost środki walki rewolucyjnej. Francja w tej chwili jest najczulszym punktem Europy i sytuacja polityczna w tym kraju pozwala wielu wybitnym politykom widzieć rozwiązanie jedynie w wojnie domowej, której komuniści wydają się niezbyt obawiać. Trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że USA nie dopuści i nie może dopuścić do rządu we Francji, któryby był kontrolowany przez partię komunistyczną, a pośrednio przez Rosję i któryby oznaczał konieczność wycofania się Amerykan wogóle z Europy. Próba ze strony Kominternu opanowania rządu Francji albo się nie uda, albo też - jeśli się uda - może spowodować wybuch wojny, gdyż dla USA Paryż pod kontrolą Moskwy - stanowi niewątpliwie casus belli. Czy w Moskwie nie zdają sobie z tego sprawy?

Aktywność komunistów w Ameryce Południowej wskazuje raczej na to, że kierownicy Kominternu nie zawsze mogą powstrzymać bieg wypadków pchniętych jego ręką po równi pochyłej w myśl zasad leninizmu i stalinizmu. Ostatni skandal w Chile, gdzie jak się okazało, poseł Jugosłowiański był bezpośrednio wmieszany do akcji organizowania strajków górniczych - wydaje się potwierdzać ten pogląd. Punkt czasu - dla tego rodzaju działalności, z punktu widzenia interesów światowego komunizmu był wyjątkowo źle wybrany. W miesiąc po konferencji Panamerykańskiej w Rio de Janeiro, kiedy czujność rządów południowych republik amerykańskich przeciwko penetracji komunistycznej była specjalnie rozbudzona i wrażliwa. Niefortunny "poseł", który okazał się być zwykłym agentem Kominternu , wyjechał z Chile srodze "obrażony" i stosunki dyplomatyczne między Chile i Jugosławią zostały zerwane. Fakt ten sam przez się nie byłby taki doniosły, gdyby nie jego następstwa. Otóż Chile, Argentyna i Brazylia- trzy największe i decydujące na kontynencie południowo-amerykańskim republiki - są obecnie w trakcie zawierania porozumienia, dotyczącego wspólnego zwalczania komunizmu. Będzie to coś w rodzaju pierwszego egzotycznego paktu antykominternowskiego, do którego napewno przyłączą się dalsze republiki Ameryki łacińskiej, a kto wie, czy i nie całego kontynentu amerykańskiego i czy temu nowemu zrzeszeniu USA nie udzieli potężnego i bezpośredniego poparcia.

W Niemczech Zachodnich wpływy USA zaczynają poważnie wzrastać. Anglicy zaniechali w swej zonie okupacyjnej planu socjalizacji przemysłu niemieckiego pod naciskiem wyraźnie rosnących wpływów USA. Amerykanie są przede wszystkiem praktyczni i rzeczowi. Zauważyli i stwierdzili nieodpartą prawdę, że przedsiębiorstwa zsocjalizowane /upaństwowione/ pracują gorzej, są mniej wydajne i mniej produkują od prywatnych. Amerykanie są zupełnie nieczuli na wszelką frazeologię i próby legitymowania tego spadku produkcji takiemi czy innymi motywami ideologicznymi. Dla nich sprawa jest jasna. Europa robi eksperymenty społeczne, zmniejszające jej produkcję - jednocześnie wzywając USA do udzielenia pomocy. Efekt jest taki sam, jakgdyby cała akcja socjalizacji w rezultacie miała być zapłacona bezzwrotnie z kieszeni amerykańskiej. Praktycznym Yankesom to się nie podoba, a to, że tak właśnie polecił postępować Karol Marks, Lenin i Stalin - zupełnie nie przemawia do ich wyobraźni i rozsądku. Europa powinna i musi więcej produkować-jest w tej chwili najważniejsze hasło polityki amerykańskiej.

Sytuacja w Palestynie zaczyna się coraz bardziej komplikować. Projekt ONZ wydzielenia z granic obecnej Palestyny państwa żydowskich sjonistów wywołał nietylko protesty całego świata arabskiego, ale także spowodował koncentrację wojsk egipskich, transjordańskich i syryjskich na granicy Palestyny. Cała ta sprawa nie jest zbyt groźna, dopóki w Palestynie znajduje się 100.000 żołnierzy brytyjskich. Ale w związku z ogólną krytyczną sytuacją Anglii i drastycznym zmniejszeniem budżetu wojskowego - zachodzi możliwość, że wojska te będą wycofane z Palestyny w końcu r.b. Wówczas Palestyna może się przekształci w kipiący kocioł, gdzie zjednoczony świat arabski zaatakuje sjonistów. Palestyna leży w bezpośrednim sąsiedztwie wielkich i bogatych terenów naftowych, które są eksploatowane przez USA. Dlatego trudno przypuszczać, aby Amerykanie dopuścili do większych niepokojów nie tylko w Palestynie, ale wogóle na całym bliskim Wschodzie. Mówi się dużo o tym, że dla obrony pokoju i amerykańskiej nafty w tym okręgu będą użyte wojska tureckie. i że tym się tłómaczy wzrastające polityczne, ekonomiczne i militarne zainteresowanie Turcją ze strony USA.

TRZECIA EMIGRACJA

Dotychczas mieliśmy na uchodźctwie dwie emigracje: tę z r.1939 oraz tych, co w kraju walczyli, póki im się to udawało, a potem znaleźli się zagranicą. Niektórym udało się uniknąć Niemcom i dostać do P.S.Z., innych wywieziono jako więźniów. Ci utworzyli emigrację drugą, tę która w 1945 pozostała na obczyźnie, by kontynuować walkę.

Obecnie zaczyna zjawiać się emigracja trzecia. Są to ludzie, którzy próbowali przez ostatnie dwa lata walczyć o Polskę w kraju i którzy przekonali się dzisiaj, że zasada postawiona przez polskie kierownictwo polityczne i twierdząca, że kompromisu ani współpracy z bolszewikami niema - okazała się słuszna.

W kraju reżim szybkimi pociągnięciami likwiduje resztki opozycji. Los PPS jest przypieczętowany i utworzenie t.zw. "Socjalistycznej partii Polski", w której połączą się PPR i PPS - jest kwestią najbliższego czasu. PSL zostało rozbite. Znęczeni siedmioletnią walką, wyczerpani nerwowo działacze ludowi, jak Niećko, Ignar, Wycech - załamali się i postanowili pójść drogą Cyrankiewicza, a więc kapitulacji bezwarunkowej.

Sposób legalnego zlikwidowania nietylko Mikołajczyka, ale wogóle PSL jako stronnictwa, opracowany przez reżim, odsłonięty został przez jednego z rozłamowców posła Banacha w wywiadzie prasowym. Mianowicie t.zw. "lewica PSL", mimo iż została usunięta ze stronnictwa - uchwały o usunięciu nie uznaje. Działacze ci twierdzą, że jako członkowie Rady Naczelnej - nie mogą być usuwani przez organ hierarchicznie niższy t.j. Naczelny Komitet Wykonawczy. Obecnie zebrali podpisy 46 członków Rady Naczelnej / w większości usuniętych z partii/ i zwrócili się do NKW z żądaniem zwołania Rady Naczelnej. Zadaniem tej Rady miałoby stać się, jak twierdzi Banach-usunięcie Mikołajczyka i opanowanie stronnictwa przez "lewicę". Tak, czy owak los PSL jest jasny.

Wybitniejsi działacze likwidacyjnych stronnictw postanowili trwać na skromnych pozycjach w kraju do końca, mimo, że los Petkowa stał się groźnym ostrzeżeniem. Poczucie winy za wciągnięcie szerokich mas społeczeństwa w politykę prób ugody z okupantem - nie pozwala im uciekać i pozostawić kraj na pastwę losu. Jednak wielu ludzi, czy to zagrożonych bezpośrednio aresztowaniem, czy też wydobytych już z więzień, dostaje się zagranicę i wytwarza tu grupę nową. Grupa ta, niezwiązana ani z Londynem, ani z Warszawą, zaczyna zwolna skupiać się i nawet wytwarzać wła-

sną taktykę polityczną.

Ta "trzecia emigracja" znalazłszy się na obczyźnie nie włączyła się automatycznie, jak to sobie niektórzy wyobrażali, w szeregi "obozu londyńskiego". Są oni nieufni i po ostatnich doświadczeniach stali się ostrożni. Związani bliskim kontaktem duchowym z krajem, który dopiero co opuścili, są wobec dotychczasowego naszego kierownictwa politycznego nastawieni sceptycznie - podobnie jak cały kraj. Szukają nowych własnych dróg i zaczynają swą działalność innymi metodami niż te, które narzuciła nam dotychczasowa rutyna.

Nie wdając się narazie w ocenę tego zjawiska - sygnalizujemy je, wyrażając przekonanie, że emigracja wojenna, że t.zw. obóz londyński winien zwrócić na to baczną uwagę. Osłabiona w tej chwili przejściowym kryzysem wewnętrznym, emigracja nasza nie stanowi dostatecznej siły atrakcyjnej dla nowoprzybyłych. Są oni jednak żołnierzami tej samej armii, sojusznikami w tej samej walce. Musimy odnaleźć z nimi wspólny język i wypracować metody wspólnej pracy. Rezerwa z naszej strony, czy nawet nastawienie niechętne pod pozorem, że oni przez dwa lata ubiegłe popełniali błąd zasadniczy - nie jest już usprawiedliwione niczym. Dziś wyleczyli się ze złudzeń.

Nie wolno dopuścić do tego, by działalność polityczna na emigracji nabrała cech dwutorowości. Obóz niepodległościowy musi być jeden.

BIERUT FRONTEM DO PRZODKÓW

"Kontynuujemy dzieło Piastów - oświadczył Bierut na uroczystości wręczenia sztandaru Dywizji Wielkopolskiej. Tu w prastarym Poznaniu, gdzie spoczywają prochy Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego - mówił Bierut - zebraliśmy się dzisiaj. Oto stajemy przed Wami, Czcigodni Przodkowie, z czołem zroszonym potem pracy i walki. Zerwaliśmy nazawsze z fałszywą koncepcją polityczną - ekspansji na Wschód, na bratnie ziemie słowiańskie - kosztem prastarych siedzib ojcowskich w dorzeczach Odry i Wisły."

LIST Z NORWEGII

/ Korespondencja własna "Wiadomości Polskich"/

Oslo, w październiku 1947r.

W kwietniu przedłużono uchodźcom polskim ważność t.zw. "Legitimasjonbevis" do 15-go września. Takie "bevis" było czymś pośrednim pomiędzy naszym starym, przedwojennym dowodem osobistym, a zwykłym zaświadczeniem na prawo pobytu, poza tym upoważniało do otrzymania kart na towary racjonowane / żywność, odzież, bielizna, obuwie itp./, bez posiadania których niewiele rzeczy można w Norwegii kupić. Chyba na czarnej giełdzie, czyli znacznie drożej i z niewątpliwym ryzykiem znalezienia się w kryminale, a przy dobrej woli gorliwej policji, nawet z widokiem na przymusowe odesłanie do Polski. W maju władze norweskie zapowiedziały, że we wrześniu wymieni się uchodźcom "Legitimasjonbevis" na "Meldebevis" - w hierarchii dokumentów osobistych jest to "papierek" wyższej rangi/ z ważnością już na rok, przy czym wymiana dokumentów miała nastąpić szybko i sprawnie, by nie pozbawiać uchodźców kart zaopatrzeniowych na nowy okres. Takie padły słowa, przyjęte przez uchodźców z zadowoleniem i dobrą wiarą, słowa tym pilniej wypowiedziane, im głośniej odbiła się w opinii publicznej debata nad uchodźcami w Parlamencie, w czasie której władze administracyjne coś niecoś oberwały.

Wszystko to działo się w maju, po tym przyszło lato, wakacje, upały, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają, Parlament opustoszał, biura urzędów administracyjnych przerzedziły się również z co nadobniejszych pracowniczek i w rezultacie, z nadejściem krytycznego terminu Polakom, zamieszkałym w Oslo / na prowincji sprawa ta poszła jakoś raźniej/ " wymienia się " dokumenty już czwarty tydzień, tak szybko i tak sprawnie, że wielu już czwarty tydzień dosłownie głoduje. Bo jak nie masz "Meldebevis" - nie dostaniesz kart, a bez kart trudno osiągnąć nawet dolną granicę potrzebnych do życia kalorii.

Nie umiem powiedzieć, co wpływa na powolność i lekceważenie czasu przez Norwegów. A faktem jest, że w żadnym kraju europejskim dwa tak użyteczne przedmioty jak zegarek i kalendarz, nie posiadają tak mało zastosowania w życiu i w pracy, jak w Norwegii. Tutaj nikt, w niczym i do niczego nie śpieszy się. Takie sobie miłe spokojne zacisze. W Polsce, przynajmniej przed wojną, dyndała na ścianie w co drugim biurze szlachetna maksyma -"czas to pieniądz". Chociaż często upstrzona przez muchy, przecież wisiała i przypominała ludziom o poszanowaniu czasu, zwłaszcza cu-

26

dzego. W biurach norweskich nie zobaczysz podobnych napisów, a w sposobie załatwiania interesantów i "papierków" zdaje się dominować sugestia: co masz zrobić dzisiaj - zrób jutro! A że każde "jutro" zamienia się po przespaniu na "dzisiaj", więc sprawa leży i niesposób przyśpieszyć jej realizacji.

Bo, poza tym, wszystko jest "allright". O pracę łatwo, zarobki niezłe. Rozsiani po likwidacji obozów Polacy obsiedli fabryki, gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze, kilkunastu trafiło nawet do biur i wszyscy jak mogą, tak ponagają Norwegom zwiększyć produkcję na eksport i dla konsumcji wewnętrznej, o co stale apeluje rząd. Norwegia należy do tych szczęśliwych krajów, które z wojny i z pod okupacji niemieckiej wyszły naogół bez większych wstrząsów / przy sumowaniu strat poszczególnych krajów nie należy zapominać, że jedyne wielkie bogactwo Norwegii: flota handlowa - poszła w 70% na dno/, a w którym dzięki zdrowym, ewolucyjnym i demokratycznym procesom w stosunkach wewnętrznych i ostrożnej polityce socjalistycznego rządu premiera Gerhardsena - życie powoli lecz coraz bliżej wraca do przedwojennej normy. Coprawda wielki los wyciągnęła Norwegia przez fakt, że ponoc w oswobodzeniu przyszła do niej z zachodu, a nie ze wschodu. Późną jesienią 1944 r. dywizje sowieckie zatrzymały się w okolicy Kirkenesu i na południe już nie poszły. To uchroniło Norwegię od "komitetów lubelskich", umożliwiło legalnemu rządowi powrót do kraju z Londynu, to ocaliło kobiety norweskie przed gwałtami dziczy, a cały kraj przed rabunkiem, terrorem i niewolą. Stalin śpieszył się na Bałkanach i w Europie środkowej i to było wielkie szczęście Norwegii.

Ale powróćmy jeszcze na chwilę do uchodźców i to na odcinek ruchu organizacyjnego. Wypada bowiem podkreślić sukcesy, osiągnięte przez nowy zarząd Związku Polaków: liczba członków rośnie, składki napływają, gazety i książki /pośpieszyły tu z darami Swiatowy Zw.Polaków z Zagranicy i Delegatura T-wa Pomocy Polakomw Stockholmie/ - krążą coraz gęściej, świadomość więzi organizacyjnej pogłębia się, a tym samym kształtuje się zrozumienie wartości życia i pracy społecznej. Dużo jeszcze można zrobić i niewątpliwie, zachowując dotąd przejawioną energię, harmonię współpracy i celowość wysiłków - zrobi się. W każdym razie już teraz osiągnięto to, że Polacy przestali czuć się osamotnieni, zagubieni i zapomniani. Na czele nowego zarządu stoi, jak wiadomo, osoba duchowna ks.Alfons Wysiecki. Stare przysłowie polskie zapewnia, że "kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie pobodzie". Kilkusetosobowy ród Związku Polaków, szanując mądre przypowieści ojców, patrzy z ufnością w przyszłość organizacji.

J.K.

"DZIEŃ PUŁASKIEGO"

W niedzielę ubiegłą Polonia w Nowym Jorku z okazji "Dnia Pułaskiego" zamanifestowała swą patriotyczną postawę wobec drugiej ojczyzny - Polski, podnosząc hasło przywrócenia w Kraju wolności, deptanej przez komunistów.

50.000 Polaków i Polek przeszło przez główną arterię Nowego Jorku 5-th Avenue, z transparentami. Defiladę odbierali kardynał Spellman, gubernator N.Jorku Dewey, burmistrz N.Jorku O'Dwyer. Na przyjęciu z okazji "Dnia Pułaskiego" trzej b.ambasadorowie wygłosili przemówienia o Polsce.

W pochodzie wzięli udział, weterani W.P., Sokoli, organizacje katolickie, robotnicze, kobiece, społeczne, dziewczęta i dzieci przybrane w barwne polskie stroje ludowe oraz kilkadziesiąt orkiestr. Pochodowi przyglądało się w śródmieściu N.Jorku 200.000 ludzi.

Wśród defilujących zwracały uwagę liczne transparenty, nie pozostawiające żadnej wątpliwości co do nastrojów politycznych Polonii amerykańskiej. Na transparentach widać było napisy:

" ROSJA KĄSA RĘKĘ, KTORA JA KARMI". "SPRAWILIŚMY LANIE HITLEROWI - SPRAWIMY LANIE STALINOWI". "NIE WOLNO OBCYM ZNIEWAŻAC PREZYDENTA USA". "POLSKA - NAJWIERNIEJSZYM ALIANTEM AMERYKI." "JESTEŚMY WOLNI - KIEDY POLSKA BEDZIE WOLNA?" "STALIN CHCE NARZUCIC NIEWOLĘ."

WIADOMOŚCI Z KRAJU

37 TYSIĘCY w Polsce volksdeutschów przebywa w trzech obozach: w Sikawie koło Łodzi, w Potulicy pod Bydgoszczą, i w Jaworznie. Do 1-go listopada śledztwo i procesy przeciwko nim mają być zakończone. Część zostanie zwolniona, zaś większość wydalona do Niemiec.

OSIEM LAT więzienia za plotki, najwyższy dotychczas wyrok w powodzi procesów za szeptaną propagandę, otrzymał Idzi Żurek ze Słubic pod Poznaniem.

W KOŁACH DUCHOWIEŃSTWA rozeszła się wiadomość, że na Konsystorzu papieskim, który ma się odbyć z końcem roku, mianowany zostanie kardynałem arcybiskup wileński ks.arcybiskup Romuald Jałbrzykowski.

ADAM DOBOSZYŃSKI, znany z przedwojennego "zajazdu"na Myślenice został aresztowany w Polsce. "Warszawski Kurier Codzienny" podaje, że Doboszyński wrócił niedawno do kraju,pod obcym nazwiskiem. Dziennik zapowiada, że "czeka go proces", który przyniesie wiele sensacyjnych szczegółów z dziejów przedwojennej endecji. Trudno zgadnąć o co może być oskarżony inż.Doboszyński, który trzymał się ostatnio zdala od czynnej polityki, zajmując się pracą naukową nad teorią ruchów narodowych.

DZIESIĘCIOMIESIĘCZNY KURS dla sędziów działów karnych przygotowuje Ministerstwo Sprawiedliwości. Kurs rozpocznie się w Łodzi i obliczony jest na 120 osób. Kandydatów na przyszłych sędziów przedstawią organizacje społeczne. Żadne inne kwalifikacje nie będą uznawane.

JAKUB BERMAN, podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów, wygłosił przemówienie, w którym gwałtownie zaatakował"prawicowych socjalistów": Kwapińskiego, Ciołkosza i Zerembę. "Nie jest przypadkiem, oświadczył Berman, że Zaremba wynosi pod niebiosa Saragata i Bevina i, że Kwapiński w cieniu Bevina brata się z Zaleskim, Bieleckim i Andersem. Ci wszyscy są po drugiej stronie barykady i z nimi niema wspólnego języka."

SENAT UNIWERSYTETU Jagiellońskiego zmuszony został do przyłączenia się do rezolucji rektorów z dnia 24 sierpnia b.r., potępiających oskarżonych w procesie krakowskim. Uchwałę Senatu podpisali profesorowie: Wolter, Marchlewski, Vetulani, Skowron, Klemensiewicz, Krzemieniecki, Gwiazdomorski, Krzyżanowski, Pigoń i Tempka. Zmuszenie Pigonia do podpisania tej uchwały jest charakterystyczne dla metod sowieckich, gdyż jeden ze skazanych w procesie krakowskim jest zięciem profesora Pigonia.

PROCES 26-ciu funkcjonariuszy obozu koncentracyjnego w Stutthofie toczy się obecnie w Gdańsku. Szczególnym okrucieństwem wyróżniał się główny oskarżony lagerführer Teodor Meyer. Ze 120 tysięcy osób, które przeszły przez obóz w Stutthofie - 80 tysięcy zamordowano.

REPATRIANCI Z ROSJI, w ilości kilkuset osób, przybyli na punkt etapowy w Białej Podlaskiej. Większość repatriantów będzie skierowana na tereny Zachodnie.

WYBUCH GAZU ziemnego, który zdarzył się w Wojsławiu pod Jelcem, zdradził poważne pokłady ropy i gazu w tej okolicy. Wybuch był bardzo gwałtowny, pod ciśnieniem do 150 atmosfer i trwał 24 godziny. Zdaniem fachowców nowoodkryte zasoby gazu będą mogły zaspokoić potrzeby zakładów lotniczych w Jelcu i zakładów przemysłowych w Stalowej Woli.

DARY POLONII amerykańskiej dla dzieci w Polsce, pod postacią 1300 ton sproszkowanego mleka, przybyły do Gdyni.

NOWYM PREZYDENTEM Krakowa, po ustąpieniu p.P.Wolasa, został mianowany Henryk Dobrowolski, członek PPR.

PROF.WACŁAW MISZEWSKI sędzia Sądu Najwyższego, prof.U.W.i wydziału prawnego tajnego podczas okupacji - zmarł w Warszawie, dn.8 października, przeżywszy lat 74.

SPRZEDAŻ PODRĘCZNIKÓW szkolnych przez księgarnie została ograniczona. Reżim dąży do utworzenia rządowej sieci rozprowadzania książek szkolnych. Narazie zarządzenie jest wprowadzone w trzech województwach: warszawskim, śląsko-dąbrowskim i mazurskim.

INAUGURACJA FILHARMONII warszawskiej odbyła się w dn.10 b.m. Koncertem dyrygował Mieczysław Mierzejewski, solistą był Henryk Sztompka.

SKARB, składający się z kilku skrzynek brylantów, szmaragdów, szafirów wielo milionowej wartości,wykryto w domu inż.Sielawy w Kłocku. Kolekcja zgromadzona była przez poprzedniego niemieckiego właściciela domu.

PRZYTACZAMY bez komentarza następującą sensacyjną wiadomość z prasy krajowej: "Do majątku Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie, przysłane zostały zarodowe kozy. Polecono je opiece wybitnych inspektorów hodowlanych, ze względu na ich szczególną wartość. Bomba atoli wybuchła przy pierwszej próbie dojenia, gdyż okazało się, że kozy, to zwykłe capy."

WIADOMOŚCI LOKALNE

W Lund odbyła się w dn.28 września uroczystość poświęcenia domu i kaplicy OO.Dominikanów. Poświęcenia dokonał ks.biskup Mueller. Tegoż dnia biskup przyjął delegację miejscowej Polonii, w liczbie około 20 osób. W dłuższym przemówieniu ks.biskup dał wyraz swym uczuciom szczególnej sympatii dla Polaków i trosce o zdrowie duszy i los ich na obczyźnie.

\+

W Hälsingborgu odbyło się dn.5 bm. zebranie organizacyjne miejscowego oddziału Związku Polaków.

\+

W Lund odbędzie się w niedzielę dn.19 bm. w lokalu Kiliansgat.11 o godz.11.30 zebranie organizacyjne oddziału Zw.Polaków.

" CO PISZĄ INNI "

Nr.48 Stockholm, dnia 18 października 1947r.

DOKUMENT WOLI WALKI

/ Fragmenty historycznej rezolucji uchwalonej w dn.1/IX 1947r. na 30 Sejmie Zw.Narodowego Polskiego w Cleveland, U.S.A./

" My, prawnie wybrani Posłowie i Posłanki Sejmu 30-go, wyrażający w pełni wolę, myśli i zamiary szerokich mas związkowych rozsianych od Atlantyku do Pacyfiku, świadomi naszych obowiązków nałożonych na nas przez niezwykły okres historii, niniejszym uchwalamy, co następuje:

" Bolejemy serdecznie i wyrażamy nasz głęboki żal narodowi polskiemu, który po wydostaniu się dzięki pomocy aliantów ze straszliwej zmory okrutnego hitleryzmu dostał się w niewolę sowiecką i niema prawa do rządzenia się sam sobą, niema swobód obywatelskich, uciskany jest przez tajną policję komunistyczną i niema możności wypowiedzenia wobec zagranicy swych dążeń, planów i zamysłów."

+

" Dlatego nie uznajemy obecnego marionetkowego reżimu warszawskiego za rząd polski, nie uznajemy tutejszych ambasadorów, konsulów i wysłanników tegoż reżimu warszawskiego na ziemi amerykańskiej, potępiamy ich działalność wywrotową, dążącą do wciągnięcia Polonii Amerykańskiej w zręcznie zastawione sidła komunizmu. Ostrzegamy i wzywamy wszystkie nasze Grupy, Gminy, Okręgi i całą Polonię Amerykańską, aby stroniła od tych judaszowych wysłanników komunistycznego rządu w Warszawie, aby nie brała udziału w żadnych przedsięwzięciach przez nich urządzanych i aby zachowała godną patriotyczną, demokratyczną postawę."

+

" Pomni, że każdy Polak i każdy Amerykanin polskiego pochodzenia bez względu gdzie go los rzuci, niezmiennie zawsze baczyć powinien, aby każdy czyn jego był ku pożytkowi i sławie jego Ojczyzny i sprawie wolności, wyrażamy naszą łączność serdeczną z tymi bohaterami poza granicami Stanów Zjednoczonych, jak i na ziemiach polskich, którzy wypowiedzieli walkę na śmierć i życie ciemiężcom rosyjskim, walkę z grabieżcami wolności Polski. To też wyrażamy nasze uznanie Rządowi Polskiemu w Londynie z Prezydentem Augustem Zaleskim i Premierem Gen.Bór Komorowskim na czele i wzywamy ich do dalszych starań, a nadto ze swej strony oświadczamy gotowość pomocy w ich pełnej ofiar,a żmudnej pracy."

+

" Żołnierzom polskim, którzy padli na polach Polski, Francji, Norwegii, Afryki, Włoch i Niemiec w obronie Polski wyrażamy naszą cześć. Naszym żołnierzom polsko-amerykańskim, którzy w mundurach amerykańskich walczyli i polegli w obronie świata, w obronie demokracji, wyrażamy nasze słowa najwyższego podziwu i uznania, a naszym bohaterom związkowym, przeszło tysiącznej rzeszy związkowców, którzy położyli swe młode życie w najwyższej ofierze, chylimy nasze czoła."

+

" Uważamy za obowiązek obywatelski napiętnować tych wszystkich, którzy czy to w Polsce, czy to na ziemi amerykańskiej niepomni na godność niczem nie splamioną narodu polskiego, poniżają się wobec satrapy rosyjskiego, idą wobec niego na ugodę i okazują współpracę, kładąc dobrowolnie swe karki w obrożę poniżenia wobec wroga Polski i wroga Stanów Zjednoczonych.

+

" Ponieważ naród Polski poniósł w czasie wojny straszliwe straty nietylko w krwi, ale w mieniu, wzywamy wszystkich naszych Związkowców i naszą całą Polonię Amerykańską do słania naszym braciom za Oceanem jak najwięcej żywności, odzieży, obuwia i lekarstw i otarcia łez tym nieszczęśliwym, których wojna pozbawiła dachu nad głową, zabezpieczenia na przyszłość i dla których pomoc od nas z Ameryki jest jedynym środkiem zaradzenia biedzie i głodowi. Niech to wielkie dzieło samarytanina rzucone nam w roku 1916 przez wielkiego jałmużnika i patriotę Ignacego Paderewskiego odżyje i utrwali się w pamięci przyszłych pokoleń, jako żywy pomnik naszej miłości na ziemi, z której wychodzimy, przez współpracę z Radą Polonii Amerykańskiej i przez wysyłanie do Rady Polonii naszych ofiar na pomoc Polsce."

+

" Bolejemy serdecznie nad losem "displaced persons", tułających się niepotrzebnie po zachodniej Europie w głodzie, chłodzie i udręce moralnej, podczas gdy znaleźliby wygodne życie i staliby się dobrymi obywatelami tego kraju, gdyby otwarto im wrota Ameryki. Wzywamy wobec tego Kongres Stanów Zjednoczonych, aby w myśl żądań Prezydenta Trumana przeprowadził jak najszybciej prawo, dopuszczające przynajmniej 100.000 uchodźców wojennych, czyli "displaced persons" do tego kraju, i wzywamy organizacje weterańskie, aby swe sprzeciwy cofnęły."

+

" Wobec tego, że Związek Narodowy Polski zrodził się z bólu i prześladowań, stęsknionego za wolnością ludu polskiego, broczącego obficie krwią po powstaniach listopadowym i styczniowym, że powstał z natchnienia wielkich duchów i wielkich serc, pragnących wolności dla uciemiężonego i nieszczęśliwego ludu, przeto my, jako spadkobiercy tego szczytnego testamentu ślubujemy walkę o wolność i niepodległość Polski, zakreśloną nam w przednowie naszej konstytucji Związkowej, na nowo podjąć i przysięgamy, że uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, ażeby narodowi polskiemu ponownie przywrócić niepodległość, aby Ojczyzna naszych przodków znalazła się znowu w rzędzie wolnych, demokratycznych, swobodami oddychających narodów."

/ Światpol/

7 GRZECHÓW GŁÓWNYCH REŻIMU

Po 20-dniowym milczeniu bo dopiero 28-go września 1947. odczytano w kościołach całej Polski List Pasterski Episkopatu, "Dan na Jasnej Górze, w uroczystość Narodzenia N.Marii P., 1947 roku", podpisany przez Prymasa Kardynała Hlonda.

"...widzimy, jak naród polski dźwiga się duchowo ku Bogu i stara się żyć wiarą na każdy dzień. Widzimy, z jak godną podziwu ofiarnością i wytrwałością odnawia i podnosi z gruzów wojennych świątynie, jak szczelnie je wypełnia, trwając na modlitwie..."

"...Tym radosnym i krzepiącym ducha obrazom naszego życia religijnego towarzyszy jednak pewien niepokój... Mają miejsce fakty, godzące w świętość wyznawanych przez naród prawd wiary, sprzeczne z dostojnością moralności katolickiej, podważające wiarę ludu, dobre obyczaje i uznaną cześć Bożą. A jest ich cały szereg tak, że odnosi się wrażenie istnienia jakiejś rozmyślnie kierowanej, ukrytej walki z Kościołem".

Następnie Orędzie wylicza w 7 punktach główne bolączki życia społecznego, przeprowadzając publicznie pewnego rodzaju rachunek sumienia odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, choć oczywiście nie wymienionych z nazwy czynników.

1. WZRASTAJĄCA ZUCHWAŁOŚĆ BLUŹNIERCÓW, którzy w czołowych pismach wyśmiewają zwyczaje i obyczaje chrześcijańskie, czyniąc je przedmiotem żartu i kpin. Biskupi ostrzegają: "Strzeżcie się pobłażliwości wobec pism, żyjących z bluźnierstwa, nie bierzcie ich do ręki..."

2. ROZBIJAJĄCA NARÓD DZIAŁALNOŚĆ SEKCIARSKA, zuchwale zalewająca Polskę, w najwidoczniejszym poczuciu bezkarności.

3. NIEBEZPIECZEŃSTWO GROŻĄCE WYCHOWANIU MŁODZIEŻY. Społeczeństwo ceni i popiera wszystkimi siłami oparte o zasady chrześcijańskie szkolnictwo, ale władze zapowiadają wciąż nowe ograniczenia rozwoju tych szkół.

4. NIEBEZPIECZEŃSTWO GODZĄCE W WYCHOWANIE DZIECI jest szczególnie groźne. " Powstały bowiem zakłady wychowawcze...na modłę osławionych szkół hitlerowskich".

Biskupi przypominają, że społeczeństwo ma obowiązek wychowywania dzieci według wskazań Kościoła, co jest zresztą zagwarantowane Konstytucją Państwa Polskiego.

5. GWAŁCENIE NIEDZIEL I ŚWIĄT widzi się coraz częściej i to zarówno w miastach, jak i na wsi.

" Przykre te fakty zbyt nam przypominają niedawne smutne czasy, kiedy lud nasz pędzony był przez najeźdźców do robót przymusowych dla szykany, nawet w najbardziej uroczyste święta kościelne i narodowe. I dziś wynajdywano są zbyt często rzekomo pilne prace, do których wzywana jest ludność".

6. OGRANICZENIA SWOBÓD OBYWATELSKICH.

" Wywieranie nacisku na katolików, by wstępowali do partyj politycznych o zasadach niezgodnych z Wiarą świętą, niekiedy pod grozą pozbawiania ich prawa do świadczeń materialnych, uzależnianie prawa do pracy od wstąpienia do partii, ocena wartości społecznej ludzi według klucza partyjnego - wszystko to są objawy godne ubolewania."

7. DZIAŁALNOŚĆ KONTROLI I CENZURY PRASOWEJ należy do najbardziej upakarzających i krzywdzących ograniczeń. Cenzura w swej dowolności przekracza granice wymogów państwowych, nie oszczędza nikogo i niczego, posuwa się do zakazywania publikacji encyklik Ojca św., listów pasterskich, a nawet książek ściśle naukowych i podręczników do nauki religii.

" Nie wspominamy już o roli prasy katolickiej, której los niemal całkowicie spoczywa w ręku urzędów kontroli prasowej..."

Orędzie Biskupów kończy się wezwaniem do dalszego wytrwania, do mężnej obrony Prawdy, życia publicznego i kultury narodowej, zgodnie z nauką Kościoła.

Episkopat Polski jest jedynym ośrodkiem w Kraju, który w sposób tak jasny może sobie pozwolić /tylko raz na rok wprawdzie/ na napiętnowanie sowietyzacji społeczeństwa. Może, bo jest potęgą, z którą reżim musi się liczyć, wiedząc, że za nią stoi 20 milionów Polaków.

/ " Pod Prąd", 10/X.1947r. /

JAK ZAPRZEDANO POLSKĘ
PAMIĘTNIK BYRNESA O JAŁCIE

" New York Herald Tribune" rozpoczął druk sensacyjnych pamiętników ministra Byrnesa z okresu narad Jałtańskich, w których, jak wiadomo, autor brał udział osobiście. Przytaczamy tu wyjątki ilustrujące scenę tworzenia marionetkowego rządu i przetargi o Polskę między "Wielką Trójką" w Jałcie:

" Na wstępie rozmów Roosevelt oświadczył - pisze Byrnes - że zdaniem USA wschodnia granica Polski winna się naogół pokrywać z linią Curzona. " Jestem tegoż zdania, co w Teheranie, że południową część linii Curzona należy poprawić w ten sposób, by Lwów i część zagłębia naftowego została w Polsce.

Churchill odpowiedział, że jest również za linią Curzona - "lecz gdyby Rosja chciała uczynić wspaniałomyślny gest i zgodzić się na propozycję Roosevelta, Anglia przyjęłaby to z podziwem i wdzięcznością."

Stalin odpowiedział na te propozycje odmownie.

" Linia Curzona została uznana za słuszną przez Clemenceau i Curzona w r.1918 i 1919...Dzisiaj żąda się ode mnie, abyśmy byli mniej rosyjscy niż Curzon i Clemenceau. Nie jestem w stanie uczynić żadnego ustępstwa. Możemy dać Polsce odszkodowanie na zachodzie, kosztem Niemiec, mówił dalej Stalin... Jestem zdania, że zachodnią granicą Polski powinna stać się Nissa.

Churchill odpowiedział, iż uważa, że nie jest rzeczą rozsądku "pchać tak dużo niemieckiego żeru w polski garnek. Polska może się rozchorować a nawet umrzeć z przejedzenia."

Długą i uporczywą dyskusję wywołała sprawa rządu tymczasowego dla Polski.

Churchill i Roosevelt żądali stanowczo powołania nowego rządu "reprezentującego wszystkie partie". Stalin upierał się przy"rządzie lubelskim", który conajwyżej zgodził się rozszerzyć o parę osób.

- Wielka Brytania - powiedział Churchill weszła do wojny, by Polska mogła zachować swą niezależność i wolność. Nasze zainteresowanie Polską jest kwestią przelanej krwi, jest kwestią naszej uczciwości i honoru... Nigdy nie zadowolimy się rozwiązaniem, które nie uczyni Polski państwem niepodległym i wolnym.

Odpowiedź Stalina brzmiała:

-Dla narodu rosyjskiego problem Polski jest nietylko kwestią uczciwości i honoru - to jest problem bezpieczeństwa. W historii Europy Polska była zawsze korytarzem przez który wróg wdzierał się do Rosji...Musimy uczynić Polskę silną, ale taką, by potrafiła zamknąć własnymi siłami drzwi do tego korytarza. Dla Związku sowieckiego jest to kwestia nie honoru - lecz życia i śmierci...

-Dyskutowałem później ten problem z Mołotowem - pisze Byrnes. Chciałem go przekonać, że dla Rosji ważniejszy jest przyjazny nastrój narodu polskiego niż "przyjazny rząd".Mołotow jednak nie dał się przekonać.

Po znanych już postanowieniach o sposobie uformowania rządu tymczasowego w Moskwie i zobowiązaniu go do przeprowadzenia wolnych wyborów, Rossevelt zapytał:

-Ile czasu potrzebujecie, by przeprowadzić takie wybory?

-Około 1 miesiąca - odparł Mołotow. Jak wiadomo trzeba im było 23 miesięcy, by przygotować wybory fałszywe.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 korony miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.
Godziny przyjęć w Redakcji: od 11-ej do 13-ej w dnie powszednie.
Wydawcy:Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Arnfelt.
Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25.I tr. og. tel.60-16-31